

ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 295

Warszawa, środa 14 października 1936 r.

Rok XI

Dyktatura frontu ludowego Wojska narodowe idą naprzód

grozi na terenie spółdzielczości

Naprawiacze, a front ludowy

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt ustawy, zmieniającej konstrukcję Rady Spółdzielczej. Jak wiadomo, dotychczas w skład Rady Spółdzielczej wchodzi obok przedstawicieli poszczególnych związków, również delegaci mianowani przez Ministerstwo Skarbu. Projekt przewiduje, że Rada Spółdzielcza będzie się składała wyłącznie z delegatów związków rewizyjnych.

Zmiana powyższa będzie miała specjalne znaczenie dla tego, że, jak slychać, ostatnio nastąpiło

porozumienie pomiędzy dwoma największymi działami spółdzielczości polskiej, a mianowicie: między Związkiem Spółd. Spożywców „Społem”, a między Zw. Spółdzielni Roln. Zmiana ustawy w połączeniu z tym porozumieniem oddaje dyktaturę nad spółdzielczością polską w ręce tych dwóch grupowań spółdzielczych.

Jak wiadomo, na terenie „Społem” przeważają elementy, wykazujące sympatię do Frontu Ludowego, natomiast na terenie Zw. Spółdzielni Rolniczych, największy wpływ mają „naprawiacze”.

Porozumienie więc między tymi dwoma odłami spółdzielczości, jest właściwie porozumieniem „naprawiaczy” z niektórymi czynnikami, które nie widzą nieprzyjaciół na lewicy. Jest to tym groźniejsze, że na terenie gospodarczym Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” odgrywa analogiczną rolę co Związek Nauczycielstwa Polskiego na terenie oświatowym, obecnie zaś rola „Społem” niewątpliwie wzrośnie i to bardzo poważnie.

PARYŻ 13.10. Wojska generała Mola obsadziły na froncie Avila miejscowości Marques, Ronda del Puerto i Casalte de Los Viedrios. W ten sposób zostało przywrócone połączenie pomiędzy San Martin

„CZUJĘ, ŻE DZISIAJ MI SKRZYDŁA
POTRÓJNIE SIĘ WZMOGŁY, POCZWORNIE,
ZEM GOTÓW NA LOT SIĘ O DWAŻYC
NA TE PODNIEBNE TURNIE”

JAN KASPROWICZ.
„Księga ubogich”.

Dziś w numerze na str. 4-ej Tydzień Kobiecy

Począwszy od dnia dzisiejszego ukazywać się będzie co środę, przynosząc paniom: artykuły o pracy kobiet, felietony z dziedziny mody, porady gospodarcze, wleści z życia kobiecego w kraju i zagranicą.

Generalny szturm na Madryt

Z Salamanki donoszą, że główne kwatery gen. Franco komunique, iż za kilka dni na wszystkich odcinkach rozpocznie się wielka ofensywa na Madryt.

Gen. Queipo de Liano podaje, że armia południowa zajęła Belmez, a w dniu dzisiejszym zdobędzie miasto Penarroya.

W Galicji wojska powstańcze wzmocnione oddziałami marokańskich legionistów, posunęły się naprzód w kierunku Oviedo, zajmując silnie umocnioną miejscowość Soto, na północ-zachód od Oviedo, u stóp góry Naranco.

Rozparzliwe chwyty Madrytu

MADRYT 13.10. Da zapewnienia wojskom możliwe najlepszych warunków bytu minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz o rekwizycji materałów, kołdry i ciepłej odzieży. Według rozporządzenia tego gubernator Madrytu i gubernatorowie: cywilni na prowincji zarekwirują wszystkie wskazane wyżej przedmioty w mieszkaniach, porzuconych przez lokatorów, którzy z własnej woli udali się do prowincji, obsadzonych przez powstańców. To samo zastosowane będzie do mieszkań osób, które bez urzędowego polecenia udały się zagranicę w okresie od 19 lipca. Nie stosuje się to do mieszkań osób, które wbrew swojej woli znalazły się na terytoriach, zagarniętych przez powstańców. We wszystkich innych mieszkaniach lokatorom pozostawia się po jednym materacu i po 2 kołdry na każde łóżko. Rekwizycji podlega połowa pościeli nadliczbowej za odszkodowaniem.

W Katalonii zostali zmobilizowani wszyscy lekarze, ponadto, mobilizuje się kadry robotnicze, które pod kierunkiem inżynierów przystępują do budowy fortyfikacji na przetrznię całego frontu.

Groźby czerwonego konsula

PARYŻ 13.10. Od czasu rozpoczęcia operacji wojennych pod Bilbao, liczne hiszpańskie łodzie rybackie schroniły się do portu w Bayonne. W ostatnich dniach konsul hiszpański w Bayonne polecił właścicielom łodzi, aby powrócili do Bilbao, rybacy odmówili. Konsul zagroził im sprowadzeniem łodzi podwodnej, pod której konwojem odeśle ich do Bilbao. Władze francuskie aby zapobiec pogwałceniu wód terytorialnych francuskich, wysłały statek strażniczy i łódź podwodną hiszpańską nie ukazała się.

Włoski okręt w Barcelonie

HENDAYE 13.10. Do portu w Barcelonie zawinął krążownik włoski „Eugenio di Savoia”.

„Lewiatan” tworzy partię radykalną Nowy dziwoląg polityczny

Przed tygodniem pisaliśmy o projektach powołania Stronnictwa Mieszczańskiego. Jak slychać obecnie, nie będzie to Stronnictwo Mieszczańskie, ale nowa postać Stronnictwa „Radykalnego”. Na terenie projektowanego stronnictwa główną rolę odgrywać b. pos. Mierzejewski, p. Weber, adw. Bogucki, oraz prezes Związku Izby Rzemieślniczych, Snopczyński. Pismem propagującym powstanie nowego stronnictwa jest „Depesza”, wydawana

przez p. Szczepaniaka.

Za kulisami nowej organizacji politycznej widać cię „Lewiatana”, który pozbawiony całkowicie oparcia w opinii publicznej pragnie stworzyć sobie choćby surogaty takiego wpływu. Organizatorzy nowego stronnictwa mają zamiar powołać pismo ideowe, którego nazwa i ideologia dotychczas ustalone nie są.

Projektowane stronnictwo, o ile dojdzie do skutku, powiększy galerię dziwolągów politycznych.

Min. Beck zatrzyma się w Paryżu O pożyczce nie będzie mowy

PARYŻ 13.10. (tel. wł.) Oczekiwany tu jest na jutro, tj. we środę przyjazd min. Becka, który wracając z Riviery zatrzyma się trzy dni w Paryżu. Przewidziane są rozmowy z czołowymi osobistościami Francji, na których poruszone być mają kwestie interesujące oba kraje. Po przeprowadzeniu tych rozmów min. Beck odjedzie wprost do Warszawy.

Wbrew temu, co pisze prasa do wiadujemy się, że wizyta ta po wzięciu gen. Rydza-Śmigłego we Francji nie posiada na tle sytuacji międzynarodowej zbyt doniosłego znaczenia, że nie należy z nią wiązać wiele sensacji. Po prostu rząd polski nadal kroczy po drodze sojuszu, i że MSZ jest co do tej linii politycznej najzupełniej zgodne z kierownictwem

Armii, co uwydatnia zwłaszcza obecna wizyta.

Co się tyczy spraw pożyczkowych, to zapewne nie będą one przedmiotem rozmów w czasie wizyty paryskiej min. Becka.

O sprawy obrony państwa Nowy proces Broniewski — Czochralski przed sądem okręgowym w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się w Sądzie okręgowym w Warszawie nowy proces, wiążący się z osobą słynnego profesora Politechniki warszawskiej, Czochralskiego.

Prof. Czochralski sprowadzony do Politechniki warszawskiej z Niemiec, jako wybitny fachowiec, w krótkim okresie czasu uzyskał decydującą rolę w sferze badań metalurgicznych, a ponadto wprowadził do użytku przemysłu polskiego, a zwłaszcza kolejnictwa, swój wynalazek t. zw. „stop B”.

Przeciwno wartości tego wynalazku, jak i całokształtowi działalności Czochralskiego, który mimo piastowania wybitnych stanowisk związanych z obroną narodową, zachował nadal obywatel-

stwo niemieckie, wystąpił drugi wybitny fachowiec, również profesor Politechniki warszawskiej, b. min. komunikacji, Witold Broniewski. Na tym tle doszło między obydwojema profesorami zarówno do szeregu zatargów dyscyplinarnych, jak i do sprawy sądowej. Wreszcie spór przedostał się na łamy prasy. Mianowicie w „Gońcu Warszawskim” ukazał się artykuł prof. Broniewskiego, dyskwalifikujący „stop B”, a później szereg artykułów, podpisanych pseudonimem „B. Kalinowski”, pióra red. Bolesława Zawadzkiego, krytykujących ostro działalność prof. Czochralskiego.

Reagując na to prof. Czochralski wystąpił do sądu ze skargą

zarówno przeciwko prof. Broniewskiemu, jak i autorowi artykułów, red. Zawadzkiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu „Gońca Warszawskiego” Woroszyńskiemu, ze skargą o zniesławienie.

Rozprawa zapowiadana się na dwa dni. Oskarżonych bronią adw. Szurlej, Niedzielski i Jodzewicz, ze strony prof. Czochralskiego popiera oskarżenie adw. Paschalski.

Ponieważ przedmiot procesu łączy się z ważnymi kwestiami z dziedziny obrony narodowej, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie w bardzo szerokich sferach, od dłuższego czasu krytycznie ocenających zbyt wszechstronną działalność prof. Czochralskiego.

Twarde prawdy

Zajmujemy się losem bezrobotnych w zimie. Oby pomoc, udziałna im, była jak najszersza.

Oblicza się dziś ilość bezrobotnych i członków ich rodzin w mieście, oblicza się minimalne rozmiary pomocy, jakiej bezrobotni ci potrzebują.

Niestety, wszystkie te rachunki są w znacznej mierze chybotliwe. Trzeba sobie powiedzieć śmiało i otwarcie, że dola bezrobotnych miejskich jest może jeszcze lepsza od losu bezrobotnego wiejskiego.

Wszak poziom życia małorolnych, czy bezrolnych jest niewątpliwie niższy od poziomowi życia bezrobotnego, pobierającego zasiłek. A kto wie, czy przeciwnie nie lepiej się dzieje nawet bezrobotnemu, pozbawionemu zasiłków ustawowych, niż bezrolnemu na wsi.

Bezrobotnych miejskich widzi się na ulicach. Można ich policzyć i zarejestrować. Stąd zwracają oni ogólną uwagę. Prasa, wychodząca w miastach, z natury rzeczy porusza tematy jej bliższe, to znaczy niedolę bezrobotnych miejskich.

O wsi się trochę zapomina. A to nie jest dobrze. Przecież nędzarze wiejscy są takimi samymi ludźmi, jak bezrobotni w miastach, niedola ich jest co najmniej równie dotkliwa, wartość ich sił, idących na marne, również cenna.

Gdy się rozważa sprawę bezrobocia miejskiego, nie wolno zapominać, że źródło jego nie tkwi tylko w miastach. Tkwi ono przede wszystkim po wsiach. Jak długo będziemy mieli na roli jednomyślną masę ludzi, dla których marzeniem jest znalezienie pracy w mieście, tak długo nie może być mowy o trwałym przezwyciężeniu bezrobocia miejskiego, gdyż pęd ku miastu będzie trwał, rzucając na bruk wciąż nowe dziesiątki tysięcy ludzi, poszukujących pracy.

Hasło, jakie wysunęło ostatnio, niesienia pomocy głodnym nie może się ograniczać do miasta. A wiadomo, że postulat zabezpieczenia przed głodem i chłodem 400 tysięcy rodzin bezrobotnych miejskich już przerasta znacznie siły ofiarności społecznej, jeśli ofiarności tę mierzyć ma-

my obecną, jakież małą, skalą.

Cóż dopiero powiedzieć można o biednych na wsi. Może nam ktoś zarzucić, że szczerzy pesymizm, odbierający zdolność do działania. Dla nas jednak twarde wymowa faktów nie jest źródłem obojętności woli, ale podstawą do zrozumienia twardej prawdy, że w Polsce nie mogą wystarczyć żadne zwyczajne metody, czy to polityki gospodarczej, czy filantropii społecznej, że obecna chwila wymaga po prostu heroicznych decyzji, dotyczących przebudowy ustroju gospodarczego, heroizmu ofiar ze strony tych, którzy na te ofiary zgodzą się mogą.

Przebrażać zerwać ze złudzeniami, że mogą nam coś pomóc jakieś zagraniczne kredyty, jakaś współpraca międzynarodowa, jakieś cudotwórcze recepty.

Nauczyliśmy się już przejadać zagraniczne pożyczki i spłacać je w ciężkim trudzie. To nie jest droga, prowadząca do celu.

Polsce jest potrzebny ustrój

gospodarczy i społeczny, w którym by każdy człowiek mógł rozwijać swoją własną inicjatywę, ale w którym by też nikt nie mógł działać wbrew potrzebom gospodarczym narodu i marnować wyników pracy własnej i pracy innych.

Nie pisz o tych rzeczach będziemy raz o bardziej szczegółowo. Ale zawsześmy powinni pamiętać, że założeniem każdego programu, mogącego naprawdę pomóc nie setkom tysięcy, ale i milionom bezrobotnych, musi być wysiłek heroiczny.

Oczywiście, że mogą być dobre i złe metody polityki gospodarczej, ale same najlepsze nawet metody w obecnym położeniu Polski wiele nie dadzą. Punkt ciężkości nie leży w receptach ekonomicznych. Nie leży nawet w ogóle w świecie zjawisk materialnych. Na innym podstawie moralnej musi się oprzeć stosunek człowieka do narodu i państwa, stosunek człowieka do dóbr materialnych, do pracy. W Polsce musi wszystko ożywić nowy człowiek, człowiek odrodzony moralnie.